

Szkołka



niedziebna

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Niedziela Sucha, dnia 3. Marca 1844.

Religia.

Ewangielia.

Mat. XVII. r. 1—10. w.

„W on czas wziął Iezus Piotra, i Iakuba, i Iana, brata iego, i wprowadził ie na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi; a oblicze iego rozjaśniało iako słońce: szaty zaś iego stały się białe, iak śnieg. A oto się im ukazali Moyżesz i Eliasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Iezusa: „Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: tobie ieden, Moyżeszowi ieden, a Eliaszowi ieden.“ Gdy on ieszcze mówił, oto obłok iasny okrył ie. A oto głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którym się mi dobrze upodobało; iego słuchajcie.“ A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoje, i bali się bardzo. A przystąpiwszy Iezus, dotknął się ich, i rzekł im: „wstańcie, a nie bójcie się.“ A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, iedno samego Iezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Iezus, mówiąc: „nikomu nie powiadajcie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.“

Nauka.

„Panie, dobrze jest nam tu być. Ie-

śli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki,“ zawołał Szymon Piotr, patrząc się na cudowne przemienienie Mistrza swojego i na owych wielkich mężów w starym zakonie, na Moyżesza i Eliasza; „dobrze nam tu być!“ Upoiony niebieskiem widzeniem, zapomina ten Apostół o wszystkim, do czego był powołany, i pragnie na zawsze pozostać na górze Tabor. Uczucie iego było naturalne, bo któż nie życzy sobie być szczęśliwym, któż skosztowawszy raz téy rozkoszy, chciałby się z nią rozstać! a przecież, iak Św. Marek w swojej Ewangielii dodaie, nie wiedział, co mówił. Nie potrzebowali przybytków ci, dla których chciał ie budować, a dla niego i współtowarzyszy nie wybiła ieszcze była godzina tego pożądanego spokoju. Byłci Szymon Piotr powołany wraz z innymi do kosztowania szczęśliwości niebieskiej, ale mieli oni przebież wprzódy, za przykładem Chrystusa Pana, drogę znojów i utrapienia, prześladowania i męki, aby w nich okazawszy się wytrwałymi, zasłużyli sobie przez to na odziedziczenie onéyże; bo droga do nieba prowadzi przez ogróciec i kalwaryę.

Tak bracia! do szczęśliwości wiecznej wzdycha człowiek chrześciański, pragnie zamieszkać niebo i z swoim Zba-

wicielem królować na wieki. Oby tylko temu pragnieniu odpowiadało dążenie! a na tém niekiedy zbywa, ha! często! moi bracia, często! Póki znajdziemy się na górze Tabor, to iest: póki nam się według myśli wiedzie i wszystko do nas się uśmiecha, miło nam się nazywać uczniami Iezusa Chrystusa; lecz gdy przychodzi zstępować z téy góry, gdy się to dobre powodzenie od nas odwróci i różne dolegliwości na nas przypadają, wołamyż w nich do Iezusa: Panie, dobrze nam tu iest? O podobno nie! goryczą wtedy zaprawione serce znosi, bo musi; ale nie znosi z tém poddaniem się woli Boga, z tém poświęceniem, iakiego się Zbawiciel swoim przykładem po nas domaga: nie moja, ale twoja wola, Panie, niech się stanie. Zbawiciel cierpiał i przez cierpienie wszedł do chwały swojej, i dla tego woła do nas wszystkich: „kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie.“ Niech znosi wszystko cierpliwie dla miłości Boga, cokolwiek nań przypadnie; niech walczy, a zwycięży, i kosztować będzie całej téy szczęśliwości, której iedną tylko częsteczką tak był upoiony Piotr Święty, iż się nie posiadał z radości. Wola to Oycza przedwiecznego, którą nam przez Syna swego Iezusa Chrystusa oznaymił, mówiąc: „ten iest Syn mój miły, w którym się mi dobrze upodobało, Iego słuchajcie.“

Kto chce poznać samego siebie, musi się usunąć od zgiełku świata.

Do podeszłego w latach pustelnika, przybyło kilku młodych ludzi, i prosili go, aby im podał naylepszy sposób do poznania samego siebie. Staruszek nie rzekłszy do nich ani słowa, iednym cią-

giem napełnił wodą naczynie, i gdy się ieszcze w niem woda burzyła, kazał im się w nie zapatrywać. Patrzyli, ale nic nie widzieli. Po nieiakiéy chwili znowu im się kazał w nie zapatrywać; a że się woda ustala, każdy w naczyniu, iak we zwierciadle, zobaczył twarz swoją. „Otóż widzicie,“ odezwał się do nich pustelnik, „sposób poznania samych siebie.“ Człowiek wśród zgiełku świata, wśród ciągłego niepokoju, ruchu i roztargnienia, wśród doczesnemi sprawami zaburzonego życia, nie pozna swéy duszy, nie pozna swych ułomności, swych grzechów, nie pozna samego siebie, nie przejrzy się sam w sobie, tak, iak się nikt nie przejrzy w zburzonéy wodzie, ale na osobności, w ustroniu od świata, pozna swe skłonności, rozpatrzy się w swéy duszy iak we zwierciadle. Proścież tedy Boga, aby od czasu do czasu udzielił wam sposobności i chęci przepędzenia na osobności, w zakątku domowym, kilka godzin. Tam to poznacie, iakimi iestecie, a iakimi wam być wypada; tam Bóg przemówi do serc waszych, i przekonacie się, że prócz Boga wszystko próżność nad próżnościami; tam się zachęćcie do starania się być tak doskonałymi, iak Oyciec niebieski doskonały iest.

Dokończenie przerwanego w Nrze 8. artykułu.

VII. Lecz, powiadasz, mam nadzieję, że Bóg nie przestanie na przyszłość udzielać mi wszelkiego miłosierdzia, iakie w przeszłości na mnie zlewał. Nowy błąd. Ze cię Bóg po dziś dzień nie karał, wnosisz więc, iż nigdy cię nie ukarze? Mylisz się bardzo; im większe było miłosierdzie, iakiem cię obdarzał, tém więcej lękać się powinieneś, iżby, iezeli go ieszcze obrażać będziesz, nie

przestał ci przebaczać i nie zaczął karać. Słuchaj przestrogi, jaką ci daie Duch święty: „Nie mów: zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? Albowiem Naywyższy jest cierpliwy oddawacz.“ (Ekkł. V. 4.) Nie mów: zgrzeszyłem, a przecież żadna nie dotknęła mię kara; Bóg jest cierpliwy, ale iego cierpliwość nie jest bez granic; czeka on do pewnego kresu, lecz skoro ten nadejdzie, karze grzesznika za wszystkie nieprawości, iakich się dopuścił. Im niżej ten odwłoczył pokutę, tém ostrzejszą jest iego kara, według uwagi Grzegorza świętego. Powiniensz przeto, miły bracie, mieć się za szczęśliwego, że pomimo powtarzaney przez ciebie obrazy, Bóg cię nie wtrącił w piekło, i mówić: „Miłosierdzie Pańskie, żeśmy niezniszczeni.“ (Treny III. 22). Panie, dzięki ci składam, żeś mnie nie posłał do piekła, na com ty lekroć zasłużył. Czyliżes nie powinien oddać się Bogu zupełnie, chociażby tylko przez wdzięczność, rozmyślając, że tylu innych, mniéy może winnych, niżeli ty, pochłonęło ono więzienie ogniste, z którego nie masz nadziei wyjścia? Cierpliwość, iaką Pan względem ciebie okazał, powinna cię pobudzić, nietylko, ażebyś go iuż więcéy nie zaniedbywał, lecz abyś służył mu i kochał go, okupując pokutą i innymi uczynkami pobożnemi, wyrządzone mu krzywdy, ponieważ udarował cię tylą miłosierdzia, którego innym odmówił. „Nie uczynił tak żadnemu narodowi.“ (Psalm CXLVII. 20.) To cię obawą napęłnić powinno, że jeżeli popełnisz ieszcze jeden grzech śmiertelny, Bóg cię opuści i potępi na wieki.

VIII. Jest ieszcze inny błąd. Wiem dobrze, powiadasz, że ten grzech pozbawia mię łaski Boskiéy, ale zdarzyć się może, iż pomimo tego grzechu będę zba-

wiony. Zgoda, możesz ieszcze byđ zbawionym; ale zaprzeczyć nie możesz, że po tylu grzechach popełnionych, po tylu łaskach odebranych, iesli ich używać będziesz tylko na powtarzanie obrazy Boga, bardzo łatwo skończyć możesz na własnéy zgubie. Wierz w onę słowa Pisma świętego: „Serce twarde źle się na ostatek będzie miało.“ (Ekkł. III. 27.) Zakamieniały grzesznik złą śmiercią umrze. „Którzy źle czynią, będą wykorzenieni.“ (Psalm XXXVI. 9). Sprawiedliwość Boska uderzy nareszcie w złośliwych. „Co będzie siał człowiek, to téż będzie żał.“ (List do Galat. VI. 8.) Kto sieie grzechy, wieczne męki otrzyma w plonie. „Lżem wołał, a niechcieliście, ia się téż śmiać będę w waszém zatraceniu i uragać będę.“ (Przypowieści I. 24. 26.) Wołałem was, mówi Pan, a wy uragaliście się ze mnie, ia się téż z was będę w godzinę śmierci; „moiać jest pomsta, a ia oddam na czas.“ (Deuteron XXXII. 35.) Do mnie, mówi Pan, karać należy grzeszników; pomszczę się, skoro nadejdzie zemsty godzina. „Człowiekowi, który karzącego twardym karkiem wzgardza, nagle zginienie nań przyidzie, a nie przyidzie ku zdrowiu.“ (Przypow. XXIX. 1.) Człowiek, który uporczywie gardzi tym, co go do poprawy upomina, znajdzie karę swoią w naglém śmierci, która mu nie zostawi żadnéy iuż nadziei zbawienia.

IX. Cóż myślisz teraz, miły bracie mój, gdys usłyszał one groźby, iakie Bóg ciska na grzeszników? co rozumiesz, łatwo ci przyidzie, czy téż bardzo trudno zostać zbawionym, jeżeli po tylu wezwaniach, iakie Bóg do ciebie czynił, po tylu łaskach, iakie złał na ciebie, nieprzestaiesz go ieszcze obrażać? „Może się trafić,“ powiadasz, „że pomi-

mo tego wszystkiego będę zbawionym.“ Co za nierozum, odpowiem, opierać zbawienie swoje na jedném może, tak mało podobném do prawdy! Ilaż iest, których to może wtrąciło w piekło! i ty chceszże być towarzyszem ich niedoli? Wnidź w siebie miły bracie mój, i zadrzyi, a żeby kazanie, któreś słyszał, nie było już ostatnią łaską, iaką ci Bóg udzielić zamierzył.

Gospodarstwo.

Rozmowa o rychłym sianiu ięczmienia.

Kuba: A co, Szymonie, zasialiście już ięczmień? — Szymon: O gdzie tam, o tém ani myśleć. — K.: wierzę, bo kto się na gorącym sparzy, to na zimne dmucha. — Sz.: Nie zawsze to prawda. — K.: A iakto nie? przeszłego roku nie chcieliście dać Panu naprzód, pospieszyliście się ze sianiem, i zbieraliście dzidzi; bo ia to nie wiem, żeście na tym samym kawalku razem z nami na Święty Urban znowu ięczmień siali? — Sz.: Tego ia się nie zapieram, bo nie mam czego; co prawda, to nie grzech; chybił mi pierwszy siew, musiałem tedy siać drugi raz; bez ięczmienia przecie człek się w gospodarstwie nie obędzie; na co go kupować, kiedy można mieć własny. Ale się ia nie wyrzekł ieszcze siać rychło ięczmienia. — K.: Boście uparci. — Sz.: Uparty i nie uparty; iakże go teraz siać, gdy człek się w pole wyruszyć nie może. To się śnieżysko kurzy, to deszcz pada, to mróz, iakże tam zacząć, trzeba czekać. — K.: Macie iaką taką tego roku wymówkę. Założyłbym się, żebyście się do siania nie kwapili, choćby i ciepło było. — Sz.: Cobym się kwapił, tobym się kwapił. — K.: Powiedzcie mi, czemuście się tak wzięli do tego rychłego ięcz-

mienia, dyć wasz oyciec, niech w Bogu spoczywa! był zawołany gospodarz, a nie przypominam sobie, żeby raz tylko siał w Lutym, albo w Marcu ięczmień. Siewał go po staremu i zawsze mu się udawał. — Sz.: Miał lepszy grunt, aniżeli ia teraz; mógł tedy prawie zawsze spodziewać się urodzaju. Ia teraz, gdy rychłego nie mam ięczmienia, z późnego choć mam paszę, nie mam przecie ziarna. Nie mógł mój oyciec siać rychło ięczmienia, bo miał za niskie pole, mnie zaś nie idzie siać późno, bo mam za wysokie. Póki więc ziemia ma dostatkem wilgoci, trza się z siewem spieszyć, bo potem ledwo się wygra, już bieleie. — K.: Na tak, to nie źle mówicie; cóż potem, kiedy lada mróz może wam go zwarzyć. Gdyby to już w Lutym, lub Marcu mrozów nie było, a przynajmniej rzadko, tobym już nic nie mówił, ale tak, to się nie oplaci. — Sz.: Mrozy, choć i łepskie, ięczmieniowi nie szkodzą, kiedy tylko rola nie iałowa. — K.: Ady waszemu przeszłego roku zaszkodziły? — Sz.: Nu i cóż, że zaszkodziły, ale mi powiedzcie, czemu pańskiemu nie szkodziły; nie byłże iako bór, choć go rychły siali niżeli ia? — K.: Ha nu prawda: pańscy mieli tęgi ięczmień, i iak ziarnity, gdyby głóg. Iak to poszło, to ia nie wiem. Może, że im się téż tak ieno udało. — Sz.: Ba! ieno udało! bo-dayście z taką mową. — K.: A wy wiecie czemu? — Sz.: Iuzci wiem. — K.: To powiedzcie. — Sz.: Oto cała w tém sztuka, że go rychły siali. Powchodził ładnie i zawiązał się. Chociaż potem mróz przyszedł, to tylko piórka zwarzył, ale nie korzonki. Ia siałem późniey, i właśnie gdy kiełki puszczał, i iak to mówią, w samém był mleku, przyszedł mróz i naturalnie wszystko popsuł. — K.: Ha, ha! toto temu. Wiecie co, to może bydzi prawda. Zkądże wy to wiecie? — Sz.: Nasz Pan mi to powiadał, a on ma doświadczenia wiele i lada czego nie zabaie. Żeby tylko puściło, a miało się na pare dni ciepła, radziłbym wam, abyście i wy spróbowali rychłego ięczmienia.